

# Wirująca rzeczywistość poetki

Wirowanie świata, planet gwiazd, komet – to naturalny stan. Człowiek jednak nie odczuwa tych procesów bezpośrednio osaczony siłą grawitacji i przyziemiony. Jednak są takie sytuacje, kiedy ów świat wokół zaczyna się kręcić coraz szybciej względem nas, a wtedy ukazują takie obrazy, które wcześniej uchodziły uwadze postronnego obserwatora. Doświadczenie to budzi emocje, istotne przeżycia egzystencjalne i przypomina o skończoności człowieka, zmuszając podświadomie do dokonywania bilansów osobistych z własnego życia, a w szerszym horyzoncie pogodzenie się z upływem czasu i jego bezzwrotnością. Z takim fenomenem mamy do czynienia w tomiku wierszy autorki **Małgorzaty T. Skwarek-Gałęskiej**, noszącym tytuł „Rzeczywistość”. Wydaje się również, że autorce udało się tu jakoś przekroczyć prawa fizyki światła opisane w efekcie „krążku Newtona”, bo owe zawirowania świata wokół widzi ona jednak nie szaro, ale kolorowo i na tyle wyraźnie, że może je unaoczniać baczemu czytelnikowi.

Łódzka poetka prowadzi tu coś na kształt wojny słowami ze światem w imieniu ofiar, które nieustannie pochłania rzeczywistość. Przygląda się dawnym bohaterom, na mogiłach których czasami zakwitają kwiaty. Toczy nieustanne boje z natrętnymi myślami, szuka możliwości, by jeszcze raz zacząć wszystko od nowa. Przygląda się wirującym wokół niej formom życia spadającym w dół. Zastanawia się czy jest dobrą matką, postrzega własne złudzenia, ale i światy alternatywne stające się dla niej nieosiągalne. Rzeczywistość wirująca wokół poetki pędzi koło niej jako ekspres mknący ku przyszłości, któremu towarzyszy „symfonia wiatru” grana na jej nerwach. Podnosi on całą chmarę wierszy, które poetka wyławiała z tej zawieruchy i skrzętnie zapisuje. Dobrze dyskurs tej poezji oddaje utwór pt. „ekspres”, w którym czytamy: *nadają / myślom słowa / jak imiona / hołubionym dzieciom / jak nazwy marzeniom / nie rozdieram szat / historii / nie wyrwam kamieni / spod szyn / po których mknie / ekspres do jutra / to tylko próby // smakuje brzmienie / nerwu szarpanego wiatrem.*

Technika tworzenia takich wierszy nawiązuje żywcem do metody impresjonistów, którzy z pierwotnych impresji świata budowali nowe, artystyczne całości. Autorka próbuje również sformułować „imperatyw poety”, w oparciu o który mimochodem powstają jej utwory i w tym celu stara się dokonać wiwisekcji „ciała wiersza”. Porównuje owo ciało do „bańki mydlanej”, leżącej i pękającej nad kwiatami. To doświadczenie przesuwa uwagę poetki na kobietę, która ze swej natury całe życie oscyluje pomiędzy grzechem i zbawieniem, a w jej przypadku prowadzi do dekonstrukcji emocjonalnej,

zakwitającej w konsekwencji kwiatem „dzikiej róży”. Skupia się nad pustą przestrzenią i poznaje tam smak lęku oraz samotności, którym równocześnie towarzyszy oliwkowy zapach ciała odsyłający w kosmiczne przestrzenie. Takie doświadczenie staje się często źródłem drastycznego przeżycia, które może nawet zabić duszę poetki. W wierszu pt. „urwana droga” dowiadujemy się, że: *Puste pokoje / w tobie – ty w każdym / sen trzymany na smyczy rurek / rozrasta się / zagarnia kolejne jutra / (...) / samotna ciemność / pragnienie światła / pozostaje skoczyć / z urwanej nagle drogi / zerwane więzi lęku.*

W środkowej partii tomiku autorka zamieściła kilka wierszy z cyklu „Doniesienia prasowe”, w których w formie narracji poetyckiej komentuje sensacyjne informacje z mediów, nadając im często charakter bajeczny, ale i drastyczny. W utworze pt. „tak dziwnie” możemy przeczytać: *jakby ziemia obracała się w drugą stronę / jakby dwie minuty na minutę / jakby biel składała się z czarnych płamek / tak dziwnie / cicho w liściach / nie chwieją się światła / nie śpiewa we mnie wieczór / czekam na wiatr.*

Utwór ten poprzedza cytat o „źródle wiatru” zaczerpnięty z „Ducha maszyny” Stanisława Lema, przyrównującego pracę świadomości do działania właśnie wiatru, co może wskazywać, że owo „wirowanie rzeczywistości” w utworach autorki ma swoją przyczynę w obcowaniu z współczesnymi mediami, podkręcającymi tempo istnienia naszego świata, przyspieszone ruchy intencjonalności świadomości, łamiące zasady dotychczasowego upływu czasu, a właściwie powodujące jego implozję, w wyniku czego istniejemy jednocześnie jakby w kilku światach równoległych naraz. Stajemy jakby w sytuacji autorki „Księgi Rodzaju”, który zadaje wiele pytań, zaś na odpowiedzi na nie nie ma żadnego czasu, choć przesadzają ich sens jej treści swym przymusem symbolicznym o swojej prawdziwie w zawartych tam sentencjach, w które wierzymy wbrew rozumowi. Człowiek bowiem – konkluduje autorka w innym utworze – to gatunek ciągle wędrujący i ewoluujący, poruszający się na mechanizmie maszynierii DNA. Dla poetów życie w takim świecie, wysiłek twórczy jest równy bezpowrotnemu nieistnieniu, choć mogą być szczęśliwi, kiedy rozpraszają się pomiędzy wersami swoich wierszy na wieczność w świecie, który nieustannie ulega spopieleniu. W wierszu pt. „w popielniki” poetka tak oto kreśli wizję egzystowania poety: *dwa kroki w jedną / dwa w drugą / żaden postęp / wahał się rozczyna minuty / na drobne / do posypania głowy / (...) / cudze puste papierki / kolekcja złudzeń / wypadająca przez dziurawe // kieszenie / strach zapinany / na obgryzione do krwi / guziki // pilnuje / by warczącej za oknem / rzeczywistości / nie nadeprnąć na odcisk / może ugryźć.*

Świat bowiem Skwarek-Gałęskiej ma charakter *stricte* wariabilistyczny, rządzący się bezwzględny mechanizmami sprzeczności dialektycznych, które nie mają żadnego sumienia, a jedynie prą do przodu. Sądzi przy tym, że i poeta podejmując się trudu tworzenia winien to zrozumieć.

Dramat współczesnego świata sięga głę-

boko wewnątrz duszy poetki, a liryka codzienności skierowuje ją ku oknom ukazującym życie za szybami, po których spływają „krople deszczu” pomagające walczyć ze złudzeniami ukazującymi się każdego dnia. Widać jak świat w ciszy napęlnia się nutami grającymi symfonię codzienności, stając się „glinianą misą”, w której wyrasta wierzbą wijąca gniazdo dla jesieni. To refleksyjne doświadczenie zwraca poetkę ku pamięci o ojcu, prowadzi ją po ulicach i zakamarkach Łodzi, a następnie popycha do przodu – ku jutru. W wierszu pt. „opowieść o glinianej misie” możemy przeczytać: *(...) garść dni szybko znika / w styczności z powietrzem / lustro codzienności nie pomaga // kroję chleb / sypią się nowe pytania / do wspólnej / misy z gliny / – niczyja i wszystkich / ciągle obracana na kole / zmieniająca kształt / tłuczona i sklejana.*

Świat bowiem ukazuje się autorce jako nagromadzenie codziennej rutyny, pod powierzchnią której działa logika konieczności popychana mechanizmami strachu i upojenia. Czasem, kiedy z jej elementu nieopatrznie wyciągniemy zawleczkę, może wybuchnąć jak granat. W takim właśnie świecie żyje i tworzy poetka, a swą twórczość postrzega jak „ciężki oddech”, którym przerywa rutynę codzienności. To, co jej ciągle towarzyszy – to pochodny i procesję słów, z których nieustannie tworzy wiersze. Osobiste doświadczenie pisarskie tak oto przedstawia w utworze zamykającym tomik pt. „konieczność”: *ubrana w niebo / nanizuję krople świata / na pajęczynie // niebo jak dzianina / skrócona na sumieniu / dopasowana do retoryki // wróżę z oczu / napotkanych aniołów // (...) / w żyłach gęstnieje ropa / dostrzegam ciężkie brzegi szat / zachłapanie złotem // ubrana w niebo / tracę oddech.*

Nie trudno zauważyć, że poetka z miasta, gdzie Władysław Reymont ujrzał i opisał „Ziemię Obiecana”, zaś Julian Tuwim doszli-fował „Bal w operze”, w pewnym sensie swym talentem poetyckim kontynuuje tę tradycję kultury literackiej, ukazując z tego miejsca świat w jego współczesnych wymiarach, jako wirującą rzeczywistość, która często może przerazić, ale i zafascynować człowieka. Robi to jako kobieta bardzo drobniawo, a więc czytelnik może zostać nawet oczarowany i uwiedziony taką wizją artystyczną.

**prof. Ignacy S. Fiut**

Małgorzata Skwarek-Gałęska, „Rzeczywistość”, Wydawnictwo EXALL, Łódź 2016, s. 92.

